

i dalej w wierszu pt. „Drzewa wzdłuż torów”:

*Drzewa uciekają
wzdłuż torów
Jakby od nas
a my może od nich
wbrew czasowi
Ale widać jak marnie
biegniemy
w czasie umykającym
Kierunek jest przeciwny
I tożsamy zarazem*

Brak zgody między człowiekiem a naturą jest siłą napędową tej poezji. Natura żąda sprawiedliwości, poszanowania. Człowiek czerpie z natury zachłannie. Garściami wydzie- ra surowce, próbuje ją okiełznać jak mustanga. Ale i ona w odwecie pokazuje kły: huraganów, powodzi, pożarów, erupcji wulkanicznych:

*Pełnymi garściami
sypiesz popiół
spalonych skrzydeł
na dno wąwozu*

*dobierasz sobie
mój płacz
me ciemne piętna*

*pozostał ślad na piasku
rozmyty niewyraźny
w powietrzu proch wystrzału*

Věra jako poetka-wizjoner przestrzega przed czasem zbliżającym ludzkość ku katastrofie. Nawołuje do opamiętania. Bo jak w Biblii pozostanie nam „dno wąwozu”.

Jerzy Stasiewicz

¹ Antoni Matuszkiewicz, *Poetka serca*.

² Jean-Paul Sartre, *Wolność kartezjańska*, s. 309.



Osobliwe przypadki Pawła Kuzory

Opowiem Wam bajkę o poecie. Bajkę (też) jakby o wielu z Was.

To jednak nie będzie bajka. To będzie smutna rzeczywistość. Opowieść o człowieku, który żyje, kocha i ciężko pracuje w dzisiejszym świecie wyzutym z wszelkiej duchowości, głębi i uczuć wyższych. W świecie, w którym wygrywa cwańszy, zaradniejszy, bardziej brutalny. W świecie, w którym ceni się materię, nie ducha. W świecie, w którym literatura stała się fanaberią najbardziej nieprzystosowanych, odszczepionych i szurniętych. Słowem stała się rozrywką dziwolągów, na które masy (a wśród nich tak zwane

nowe elity) patrzą z wyższością i pogardą, a wyższość tę i pogardę lansują wszędzie medialnie i komunikacyjnie totalnie i powszechnie.

Akcje propagandowe pod hasłami „narodowe czytanie” rażą infantylnością i hipokryzją, stanowią wygodne alibi, gdyż nie podążają za nimi żadne działania systemowe, a akcje te są tylko medialnym newsem, a nie realnym impulsem społecznym. Zachwyt nad nimi szybko ulatuje, ulatnia się i rozprasza. Pozostaje pustka. A naród dalej tępieje bez lektury, bez słów, bez zdolności abstrakcji... Wrażliwców wrzuca do worka – błazny.

Przypadek pierwszy – Jego Poznań

Tam się wszystko zaczęło. W Poznaniu, na ulicy Kantaka. We wspaniałym sąsiedztwie Jonasza Kofy, który swego czasu napisał:

*Największym artystą
Jest przypadek
Gdy rzeczywistość
Bije cię w zadek*

I pewnego dnia urodził się tam również Paweł Kuzora, w roku Pańskim 1960 i chciał zostać poetą...

Przypadek drugi – Jego Kraków

Paweł jednak został tym nieszczęsnym poetą. Plecie swój los rozpostarty pomiędzy miłością, gorzką rzeczywistością i sztuką. Dokonuje go (dosłownie) w pocie czoła, we właściwej sobie postawie zdystansowanej skromności, w postawie osoby, która nigdy na nic się nie skarży, która zdecydowanie daje świadectwo pokory, ale i ogromnej determinacji na obranej raz drodze, choć świadomość podpowiada nam, że może być to właściwie (dla nas wszystkich – pozał się poetów) droga donikąd.

Przypadek trzeci – i tak minęło 40 lat ...

Tak, kochani. W tym roku minęło 40 lat od *Pawłowego* debiutu. Oto okazja, żeby oprócz świętowania w gronie przyjaciół, (a ma ich, zapewniam was, bardzo, bardzo wielu), pokusić się o kilka refleksji, podsumowań i jakiejś, choćby cząstkowej oceny. Taka to ludzka skłonność do okrągłych liczb, do zamkniętych, dokonanych dat i do wypełnienia jakiegoś okresu, który się zakończył, a my chcemy wiedzieć, czy warto było, i po co to było, i co dalej...

Przypadek czwarty – poeta elementarny

Napisałem kiedyś, że jest Paweł poetą elementarnym. Dziś wypada się z tego niejako wytłumaczyć. Poeta elementarny to taki poeta, który próbuje odnaleźć miarę dzisiejszej poezji w całym tym okropieństwie

współczesności: w defraudacji znaczeń, w najprostszym – zubożonym języku, jakby w cząstkach elementarnych tego świata, którymi tak fascynują się dziś naukowcy, którzy z kolei tak nam naukowili ten świat (czytaj wynaturzyli, wyrachowali, wyczelowali), że nie ma w nim już miejsca na: duchowość, na inny wymiar, na cuda bez racjonalnych wyjaśnień, na zatrzymanie się w biegu i wreszcie na ... poezjowanie jako takie. Na dostrzeganie detali, na balsamowanie chmur, na lekkość ducha – zwanej niegdyś lekkoduchostwem...

I tutaj elementarność Pawła to gigantyczność wręcz: treści, znaczeń i poezji (jak zauważył Andrzej Krzysztof Torbus praktycznie – bez metafor) w wierszach wydawałoby się: prostych, komunikatywnych, pozornie zrozumiałych i jasnych, napisanych językiem naszych współczesnych myśli, naszych uczuć, tęsknot, naszej wiary, nadziei, aż po miłość, tę najważniejszą siłę – ten potężny żywioł wręcz, a jednocześnie jedyną podstawę, jedyne uzasadnienie naszego jeszcze tu życia i istnienia.

Doprawdy – w tym świecie wszystko inne utraciło już sens. W tym świecie, w którym staliśmy się sami fabryczną taśmą codzienności, miarą upływającego tak samo czasu, wyznacznikiem monotoni powtarzających się czynności, natręctw, przyzwyczajęń, nałogów, rytmiczności ciągłej pracy, pomnażania materii, wytwarzania dóbr, zaspokajania coraz to bardziej wyszukanych potrzeb. Człowiek wydaje się tu zbędny. Jako element bez znaczenia. Jako narzędzie zaspokojeń. I tu jawi się jakże mono elementarność poety – Pawła Kuzory.

Znów przywołam Człowieka, który jak mało kto „zna się na poezji” – Andrzeja Krzysztofa Torbusa.

Kuzora najczęściej w swej poezji zadaje egzystencjalne pytania o sens istnienia. Pytania stare jak świat... ale prostota, logika i pointa – to wielka moc Kuzory i jego poezji. Klarowność, czytelność, niszowość jego wierszy – szukają wyrafinowanego odbiorcę, myślącego, wyrobionego, mierzącego świat siłą intelektu, a nie siłami: mięśni, pieniędzy czy władzy. O tym pisze Andrzej i to jest tu najważniejsze i bezcenne.

A ja dodam – w świecie bez poezji taka elementarność jest bezcenna. Jest bodaj jedyną receptą na choćby próbę nawiązania relacji ze współczesnym czytelnikiem poezji – z odbiorcą, który być może wyrzucił poezję poza nawias życia. Kuzora ją wskrzesza. Próbuje szturchnąć dzisiejszego człowieka i tylko na niego spojrzeć. Co dalej? Kuzora nie daje nam łatwych rozwiązań:

W kamiennym świecie / Trzeba być z kamienia.

Drogi Pawle. 9 lat temu rozpoczęłeś swój tom:

*mam 49 lat / nie o wszystkim co było / chcę pamiętać
(...) na miłość chucham i dmucham / jak harcerz na biwaku /
z moich wypraw krzyżowych / nie przywiozłem sławy ni chwały /
lecz zaledwie albo i aż / przeświadczenie, że warto było*

(Dokończenie na stronie 13)